



NIE SAMYM CHLEBEM...

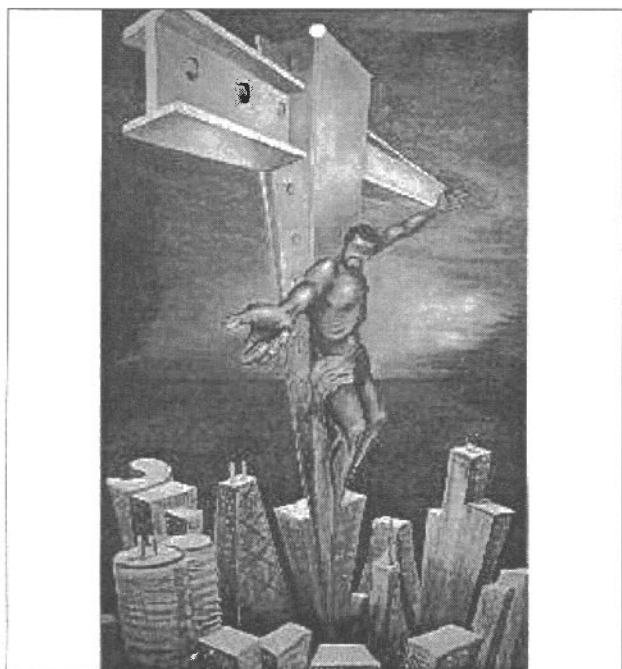
Biuletyn Okolicznościowy
Parafii p.w. Stygmatów św. Franciszka z Asyżu w Bronowicach Wielkich

nr 34

2004

WIELKANOC

UMIŁOWAĆ CHRYSTUSA, BY BYĆ CZŁOWIEKIEM



Myślę, że Wielki Post chcieliśmy przeżyć jako czas ważny i aktualny dla współczesnego życia. Ogarnęliśmy zamyśleniami wielkie wyzwanie, które możemy zatytułować: „Umiłować Chrystusa, by być człowiekiem”. Dodajmy, by nie zatracić w sobie chrystusowego spojrzenia na nasze sprawy codzienne: „by przeciwstawić cywilizacji śmierci cywilizację życia i miłości, którą niesie prawda o zmartwychwstaniu Chrystusa”.

Oto Poranek Wielkanocny przynosi nam prostą odpowiedź: „Człowieka nie można zrozumieć do końca bez Chrystusa!” (to słowa Jana Pawła II).

Życie weryfikuje bezwarunkowość mojej wiary, jeżeli wierzę, to jestem „niedzisiejszy”, „nie na topie”. Bo dzisiejszy człowiek to człowiek świata liberalnego dostosowujący prawo Boże i ludzkie do sytuacji, w której się znajduje. Albo szukamy „nowej reli-

gii”, „nowego Pana Boga”, idziemy do Buddy, Mahometa czy innych, albo, po prostu, idziemy w „sina dal”.

I cóż się z nami stanie? Chcemy odpowiedzieć sobie na to pytanie w przeróżny sposób (nie zawsze właściwy). Stawiamy więc odważne pytanie, tak jak czyni to również współczesny poeta:

Gdzie jesteś, Panie?

*Dlaczego odwracam się plecami
gdy leżysz pobity pod moim domem?*

*Dlaczego nie patrzę
w Twoje duże rozbiegane oczy rumuńskiego dziecka
pragnącego ukraść coś do jedzenia?*

*Dlaczego nie daję Ci pić,
gdy w skwarze, na głównej ulicy,
spieczonymi ustami prosisz o jaltmużnę?*

*Dlaczego nie słucham i odchodzę,
gdy czujesz się samotny i chcesz pogadać?*

*Boję się? Czego?
Widoku krwi, nędzy?
Czy własnego sumienia?*

*Wołam wtedy:
Panie! Dlaczego na to pozwalasz?
Gdzie jesteś?
A Ty pobity, głodny i spragniony
odpowiadasz:
Przy tobie jestem Ja, Jezus opuszczony.*

Konrad Bielecki

Oto: „Ten, który zawisł na Drzewie Krzyża – Zmartwychwstał!”. Ten niepowtarzalny Poranek każe nam śpiewać „Alleluja!”. I tylko w świetle tego faktu niewyobrażalnej rzeczywistości zmartwychwstania otrzymujemy odpowiedź na nasze wątpliwości. Wszystkie biedy tego świata mogą być realnie

rozwiązane w imię Zmartwychwstałego Pana! Samego Boga, który Cię zbawia, samego Boga, który daje Ci łaskę. Święty Paweł powie krótko: „Jeżeli Chrystus nie zmartwychwstał, próżna jest nasza wiara...” (1 Kor 15,14).

Tymczasem jednak Chrystus zmartwychwstał!

*Jeżeli jesteś chory – Zmartwychwstały jest Twoim zdrowiem,
jeżeli jesteś starcem – Zmartwychwstały jest Twoją siłą,
jeżeli jesteś biedny – Zmartwychwstały jest Twoją pomocą,
jeżeli jesteś prześladowany – Zmartwychwstały jest Twoim
Wybawicielem,
jeżeli jesteś samotny – Zmartwychwstały jest Twoją podporą,
jeżeli jesteś odrzucony – Zmartwychwstały jest z Tobą,
jeżeli jesteś smutny – Zmartwychwstały jest Twoją pociechą,
jeżeli jesteś grzesznikiem – Zmartwychwstały jest
Miłosierdziem...*

Te słowa pięknej włoskiej modlitwy mówią, jak niezwykle konkretna staje się dla człowieka wierzącego tajemnica paschalna. Podkreśla to również Ojciec Święty, wskazując w encyklice „Ecclesia de Eucharistia”: „Pascha Chrystusa zawiera w sobie

oprócz męki i śmierci – także Jego zmartwychwstanie. Przypomina o tym aklamacja ludu po przeistoczeniu: Wyznajemy Twoje zmartwychwstanie. Rzekniesz, Ofiara Eucharystyczna uobecnia nie tylko tajemnicę męki i śmierci Zbawiciela, lecz także tajemnicę zmartwychwstania, w której ofiara znajduje swoje wypełnienie. Jako żywy i zmartwychwstały, Chrystus może uczynić siebie w Eucharystii chlebem życia (J 6,35.48), chlebem żywym (J 6,51). Św. Ambroży przypominał o tym neofitom, odnosząc wydarzenie zmartwychwstania do ich życia: «Jeżeli dzisiaj Chrystus jest twój, zmartwychwstaje dla ciebie każdego dnia»”.

Dziś rozbrzmiewa radosne Alleluja! Wierzmy, że nie zabraknie nam nadziei. Łatwiej nam będzie zrozumieć, że: być człowiekiem – to mieć odwagę zanieść prawdę o zmartwychwstaniu, o życiu i miłości nam wszystkim!

Chrystus zmartwychwstał! Prawdziwie zmartwychwstał! Dla mnie i dla Ciebie! Alleluja!

o. Jacek Koman

POSZUKIWANIE PRAWDY

Jaka jest istota prawdy...? Gdzie jej szukać...? Czym jest ona dla człowieka? Na takie pytanie już od zarania dziejów ludzkości starali się znaleźć odpowiedź filozofowie, mędrcy, prorocy i pisarze. Samo poszukiwanie prawdy było wówczas czymś wzniosłym, ale nie tylko intelektualistami zajmowali się tym zagadnieniem. Ludzie „zwykłego stanu”, spotykając się w codziennym życiu z kłamstwem, oszustwem i nieprawością, potrzebowali obiektywnej prawdy, jako remedium dla zła. Szukano więc prawdy w dysputach filozoficznych i codziennych rozmowach, prawda paradoksalnie była zawsze na wyciągnięcie dłoni.

W obecnym tysiącleciu powszechnej automatyzacji życia i informacji o życiu (nie zawsze zgodnej z prawdą) nadszedł mo-

ment, kiedy prawda stała się „na wagę złota”, a mimo tego niewiele ją zauważa i chce do niej dążyć.

Tymczasem, nawet kłamca szuka podświadomie istoty prawdy, musi bowiem się do niej odnieść, pragnąc zadać kłam jej istnieniu, lub usiłując stworzyć „pseudoprawdę” na własny użytek. Wynika stąd konieczność krótkiego rozważania o istocie prawdy oraz podanie możliwie zwięzłej jej definicji. PRAWDA – CZYLI KONSTATACJA RZECZYWISTOŚCI – jest sama w sobie prawdą obiektywną i stanowi podstawę ludzkich działań zmierzających do słusznych celów.

Dałajlama, przywódca duchowy Tybetu, w wywiadzie telewizyjnym lapidarnie zdefiniował istotę prawdy mówiąc: „Każde zjawisko rzeczywiste jest samo w sobie prawdą... ale jednym

z aspektów prawdy jest fakt, że ma się uzasadnioną rację i nie ma się nic do ukrycia przed światem”.

Antoni Czechow stwierdza: „Goniąc za prawdą ludzie idą dwa kroki naprzód i znów się cofają o krok. Cierpienie, błędy i nuda życia rzucają ludzi do tyłu, ale tęsknota za prawdą, niezłomna wola pędzą ich ciągle naprzód. I kto wie? Może się dopłynię do istotnej prawdy?”. Ten sam pisarz zauważa, że „powołaniem każdego człowieka jest działalność duchowa, ciągłe szukanie prawdy i sensu życia...” i „żadne okoliczności nie usprawiedliwiają odstępstwa od prawdy.

Chciałoby się w tym miejscu postawić obecnie rządzącym pytanie: jaka jest wasza prawda? Czy jest obiektywna? Czy może tylko spreparowana celem usprawiedliwienia własnych niesłusz-

nych racji, niemających nic wspólnego, prawdą obiektywną. Zresztą mijanie się z prawdą stało się, niestety, chlebem powszednim tych, którzy z racji zajmowanych stanowisk powinni być nieskazitelni „jak żona Cezara”.

W dalszym ciągu rozważań nad istotą i wagą prawdy należy zacytować wypowiedź amerykańskiego poety i pisarza Thomasa Mertona („Merton and sufizm”)... „Każdy z nas jest święcie przekonany, że niczego tak bardzo nie pragnie, jak prawdy... W rzeczywistości jednak nie tyle o prawdę chodzi, ile o posiadanie racji. Poszukiwanie czystej prawdy dla niej samej może być wrodzone, nie jesteśmy jednak zdolni zawsze działać z naszą naturą. To, czego szukamy, jest prawdą częściową, usprawiedliwiającą nasz egoizm”. Gorzkie, lecz prawdziwe stwierdzenie i wypada mi się zgodzić z cytowanym wyżej autorem. Człowiek bowiem, bardzo często szukając prawdy gubi jej sens (prawdę obiektywną), bo słaba natura ludzka zmusza go do potwierdzenia racji swoich zachowań, czyli prawdy własnej, tej wygodnej i nie wymagającej poświęcenia.

Prawda bowiem jest jedna dla wszystkich, bez wzglę-

du na czas, miejsce i osobę, ponieważ wynika zawsze z jednoznacznie określonej rzeczywistości, która sama w sobie jest prawdą. Prawda, czasem nawet gorzka, nie jest czymś złym, jest drogowskazem życia i postępowania. Przytłaczając tę gorycz leczymy swój stosunek do świata i ludzi, aby następna prawda nie była już tylko gorzką lekcją życia. Kierując się tym drogowskazem człowiek unika błędów, ma jasność podejmowanych decyzji, eliminuje fałsz i obłudę. Prawda to opoka, fałsz porównać można z grzęzawiskiem pochłaniającym swoją ofiarę.

A teraz zadajmy sobie pytanie – czy w naszym pełnym pośpiechu życiu mamy czas na szukanie prawdy w sobie i bliźnich? Czy jest ona dla nas niezbędna jak chleb i woda? Czy może zadowalamy się namiastką prawdy, wspierając nasze „ego” nie zawsze będące probierzem prawdy?

Pomimo czasów, w jakich żyjemy, musimy stale szukać prawdy i starać się sprostać jej wymagom, bo tylko ona jest prostą drogą do wieczności, a tutaj na ziemi pozwala ocalić własną godność, nawet wtedy, kiedy jest się samotnym, jak w wierszu...

PRAWDA

*W samotności jestem prawdą
sama w sobie
wbrew konwenansom
skłębionego tłumy,
w którego pułapkę
rzuciło mnie życie.*

*W samotności jestem prawdą,
niekłamany bytem
między snem o miłości
i nadzieją na szczęście.
W samotności jestem prawdą
sama w sobie.*

„Witraże”, 2000

Barbara Mikuszevska-Kamińska



ECCE HOMO

*Umęczona głowa
w cierniowej koronie
opadła na ramię,
dokonała się męka odkupienia
tych, co zgrzeszyli.*

*Zadrzała ziemia w posadach,
szary pył wzbił się w niebo
jak pogrzebowy całun.*

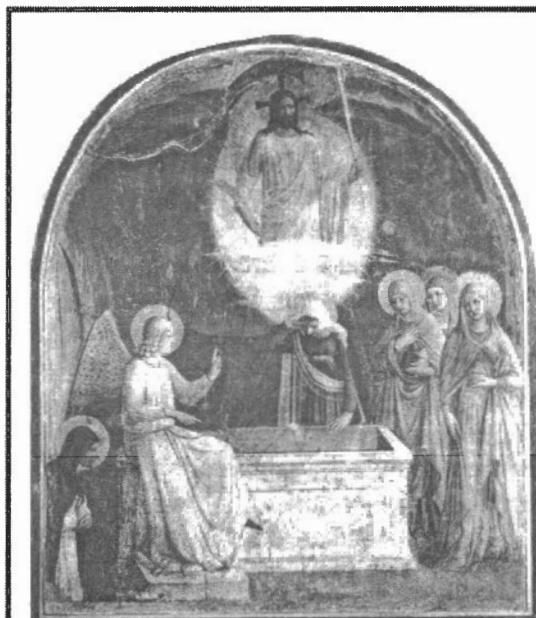
*ECCE HOMO...
wydany na pastwę gawiedzi
lękającej się dobrej nowiny.*

*ECCE HOMO...
w miłości bezgranicznej
zawisł na krzyżu
za odpuszczenie grzechów
winowajcom...*

*wtedy...
teraz...
aż
do końca świata.*

marzec 2004

B. Mikuszevska-Kamińska



Z okazji Świąt
Wielkanocnych
najszerzej
życzenia wszystkim
Czytelnikom biuletynu
składa Redakcja.
Niech nadzieja
Zmartwychwstania
Pańskiego zasieje
w naszych sercach
pokój i radość.

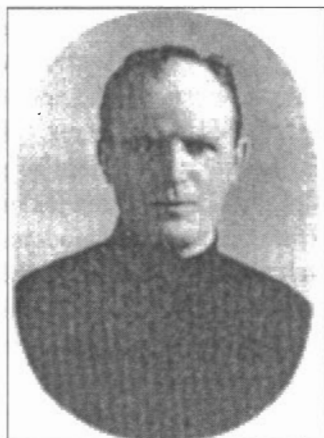
Alleluja!

Pętla czasu i przestrzeni, czyli o tym, jak powstała pewna książka

Pamiętam dobrze to zdarzenie. Upalne lato na początku lat siedemdziesiątych. Wielopole koło Nowego Sącza, moja rodzinna wieś położona na prawym brzegu Dunajca. Czas żniw; duży łan dorodnej pszenicy powoli kurczył się pod miorowymi uderzeniami kosy, zamieniając się powoli w bitewne pole powalonych snopów świeżo skoszonego zboża. W pewnej chwili ojciec, po kolejnym naostrzeniu kosy kamienną oselką, otarłszy z czoła krople potu, wskazał na miejsce pośrodku ścierniska, noszące jeszcze ślady dawnego fundamentu, mówiąc: „Tutaj stał kiedyś dom, w którym urodził się ksiądz Andrasz, autor godzinek do Serca Jezusowego”. To zdanie musiało mocno wryć się w moją pamięć, ponieważ gdy po mniej więcej 25 latach od tego zdarzenia przeglądając okazałą 900-stronicową „Encyklopedię wiedzy o jezuitach na ziemiach Polski i Litwy 1564–1995”, opracowaną przez zespół krakowskich jezuitów na czele z prof. Ludwikiem Grzebieniem SJ i wydaną w Krakowie w 1996 roku, natrafiwszy zaraz na jej początku (s. 9) na hasło ANDRASZ Józef, ks. ur. 16 X 1891 w Wielopolu k. Nowego Sącza (jezuita) stanęła mi natychmiast przed oczyma owa scena sprzed ćwierćwiecza, jaka rozegrała się na polu rodzinnym w sierpniowy znojny dzień i słowa ojca, który przekazał nam wówczas tę wiadomość.

Nikt w mojej rodzinnej wsi nie pamięta już tego domu, nie pamięta tej rodziny, nie wie nic o księdzu Andraszu, nawet moi dwaj wujkowie, żyjący jeszcze w Nowym Sączu, bracia ojca. Ostatnio przy okazji kanonizacji bł. Faustyny Kowalskiej natrafiłem na krótkie zdanie w obszernym tekście zamieszczonym w „Tygodniku Powszechnym”, bo jak się okazuje ks. Andrasz był przez pewien czas kierownikiem duchowym św. Faustyny i zapoczątkował w Krakowie-Łagiewnikach w 1943 r. nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego. Zdanie to, którego nie potrafię precyzyjnie zacytować informowało, iż po widzeniach siostry Faustyny i wrażeniach, którymi dzieliła się ze swym opiekunem duchowym, ten zalecał jej roztropność i czekanie.

I właściwie na tym moja historia mogłaby się zakończyć. Ale tak się nie stało. Przede wszystkim należy jeszcze wyjaśnić jedną rzecz: w jakim celu



Ks. Józef Andrasz

wziąłem wówczas do ręki opasły tom encyklopedii jezuickiej i zacząłem ją tak pilnie studiować. Sprawa jest dość prosta. Jako filolog z zawodu, sławista i pracownik naukowy UJ poszukiwałem tematu do kolejnej pracy naukowej. Miałem już wówczas pewne plany, aby zająć się najstarszymi katechizmami ruskimi (XVI–XVII w.), poszukiwałem tylko informacji o tym, ile tych katechizmów istniało, jakie było ich pochodzenie, gdzie je wydawano, gdzie zachowały się do naszych czasów. W encyklopedii natrafiłem na hasło KATECHIZM (s. 273) zawierające dużo cennych informacji na in-

teresujący mnie temat. Okazuje się, że w Polsce w XVI w. największą popularnością cieszył się katechizm jezuita Piotra Kanizjusza, *Parvus catechismus catholicorum*, który ukazał się drukiem w Krakowie w 1565 roku i doczekał się ponad 40 wydań zarówno w języku łacińskim, jak i polskim. Pierwszy polski przekład małego katechizmu Kanizjusza *Małuczki katechizm Kościoła powszechnego* przygotował Jakub Wujek i wydał w Krakowie w 1570 roku. Niestety, polskiej wersji katechizmu nie udało mi się odnaleźć, prawdopodobnie nie zachowała się do naszych czasów. Natomiast, w tym samym mniej więcej okresie (czy tylko przypadkowy zbieg okoliczności?) dotarły do mnie informacje od sławistów szwedzkich, że w Bibliotece Uniwersytetu w Uppsali znajduje się wydany w Wilnie w 1585 roku zachodnioruski przekład tego właśnie katechizmu jezuickiego. Wyprawa do Szwecji przyniosła jeszcze jedną niespodziankę: w Uppsali zachował się nie jeden, lecz dwa kompletne egzemplarze wileńskiego wydania. Dla badacza historii piśmiennictwa i języków wschodniosłowiańskich taki zabytek, to prawdziwy skarb.

Kilkuletnie studia nad tym niezwykle starodrukiem dały efekty rewelacyjne. Dotyczy to zarówno języka zabytku, jak też stosunków wyznaniowych w XVI wieku, a także dziejów drukarstwa na ziemiach Rzeczypospolitej. Język katechizmu okazał się jedynym przykładem kontynuacji dzieła wybitnego humanisty Franciszka Skaryny z miasta Połocka, tłumacza Biblii na „prosty język ruski”, pierwszego drukarza białoruskiego. Niemal detektywistyczną zagadką pozostaje problem, w jakiej drukarni wileńskiej wydrukowano katechizm: czy zrobili to sami jezuici w swojej drukarni, czy też zlecieli innej drukarni, która

dysponowała czcionkami cyrylicy. Była też okazja, aby szerzej przedstawić działalność jezuitów w Wilnie, a także zaprezentować dokonania słynnego jezuitę włoskiego Antonia Possewina, legata papieskiego, który przez wiele lat starał się doprowadzić do zawarcia unii kościelnej Kościoła Wschodniego z Zachodnim.

Istnieje porzekadło łacińskie Terentianusa Maurusa: *habent sua fata libelli* = i książki mają swój los. Odnajduję coś z tego powiedzenia w historii powstania mojej książki. To że ojciec podzielił się wówczas z nami informacją o domu Andraszów usytuowanym na naszym polu, że czas poszukiwań nowego tematu pracy naukowej zbiegł się z czasem wydania ency-

klopedii, która trafiła zresztą na moje biurko jako dar jezuitów krakowskich dla Katedry Ukrainistyki UJ, wreszcie, że mniej więcej w tym samym czasie dotarła do mnie wieść o katechizmie w Uppsali. Mam nieodparte wrażenie, że ks. Józef Andrasz, mój krajan, który także umiłował pracę naukową podpowiedział mi ten temat, albo też w jakiś tajemniczy sposób czuwał nad jego realizacją. Dlatego też moja książka poświęcona jest jego pamięci: *Pamięci ks. Józefa Andrasza SJ urodzonego w Wielopolu k. Nowego Sącza, kierownika duchowego św. Faustyny Kowalskiej poświęcam*.

Adam Fałowski

Jezus Chrystus – syn Abrahama i Dawida

Wszyscy jesteśmy braćmi Chrystusa i Jego przyjaciółmi, a on naszym Nauczycielem i Zbawcą. Poznajemy Go dzięki Ewangeliom i nauce apostołów kontynuowanej przez Jego Żywy Kościół. Często jednak mamy problemy ze zrozumieniem tych nauk, ze względu na język, którym operują Święte Księgi. Nie znamy żydowskiego słownictwa, nie potrafimy zrozumieć realiów Palestyny sprzed dwóch tysięcy lat, ani skomplikowanej sytuacji politycznej tej krainy. Odległość dzieląca nas od tamtych czasów i ludzi utrudnia zrozumienie słów Ewangelii. Z pomocą przychodzi historia. Dzięki niej możemy poznać choć część ówczesnej kultury i zarazem znaczenie słów pochodzących z odległej epoki. Pamiętajmy, że nasz Pan, Najprawdziwszy Bóg, był jednocześnie człowiekiem, jednym z Żydów sprzed dwóch tysięcy lat.

Dziś spróbujmy poznać naród, którego częścią stał się Jezus, uświadommy sobie, jak wyglądała kraina, w której żył i nauczał, jacy ludzie ją zamieszkiwali i w jaki sposób żyli.

Hebrajczycy byli jednym z ludów semickich zamieszkujących

Bliski Wschód i Mezopotamię, podobnie jak pokrewni im Babilończycy, Asyryjczycy, Fenicjanie i Arabowie. Wyróżniali się jedynie tym, że wierzyli w jednego Boga w przeciwieństwie do innych plemion, które uznawały wielobóstwo. I właśnie dlatego wybrał ich Jahwe. Około dwóch tysięcy lat przed Chrystusem Bóg przemówił do Abrahama, przywódcy jednego z wielu małych plemion koczowniczych pędzących swe owce i kozy po całym Bliskim Wschodzie. Od tamtej pory mówimy o Narodzie Wybranym. Łatwo pojąć, że tylko w tym narodzie, który wierzył w Jedyne Boga mógł objawić się Chrystus. Dlatego nie był on Grekiem, Egipcjaninem czy choćby Koreańczykiem, ale właśnie Żydem. Trudno tu opisywać skomplikowane dzieje Narodu Wybranego, od powołania Abrahama aż do narodzin Jezusa Chrystusa, więc dla przejrzystości je pominiemy.

Dziś jesteśmy przyzwyczajeni do tego, że niemal każdy naród posiada własne państwo, również Izraelczycy. W starożytności tak nie było. W Ziemi Obiecanej, którą Bóg ofiarował Żydom przez Abrahama, a następnie przez Mojżesza, Hebrajczycy zdomowali

się na stałe dopiero około dwunastego wieku przed Chrystusem, czyli po ucieczce z Egiptu. Ich królestwo założone przez Saula i zbudowane przez Dawida przeżywało wzloty i upadki, zależnie od wierności Żydów wobec Boga. Zostało wreszcie zlikwidowane przez Babilończyków sześć wieków przed Chrystusem, kiedy to wysiedlono ich do Babilonu, skąd zresztą po kilkudziesięciu latach pozwolono im wrócić. Właśnie niewola babilońska wprowadziła symboliczne znaczenie tego miasta, jako miejsca grzechu i niewoli u Szatana. Od tamtej pory Ziemia Obiecana była okupowana kolejno przez Asyryjczyków, Persów, Greków i przez Rzymian. Tych ostatnich poproszono o pomoc podczas wewnętrznych zamieszek i walk o władzę. Następnie Żydzi zostali przez Rzymian zdradzeni i dostali się pod okupację rzymską, pod którą urodził się Jezus. Ziemię zamieszkiwaną przez Żydów podzielono na trzy prowincje, a w każdej z nich władzę oddano marionetkowym królom żydowskim zwanym tetrarchami. Wszyscy oni byli synami Heroda Wielkiego, pół-Żyda, który poddał Izrael Rzymianom. Z Ewangelii znamy Heroda Filipa – tetra-

rchę Itrui, który kazał ściąć Jana Chrzciciela. Biblia wymienia również Heroda Antypasa – tetrarchę Galilei, który kazał mordować niemowlęta. Przed nim właśnie uciekała do Egiptu Święta Rodzina. Tetrarchowie dbali jedynie o marmurowe schody we własnych pałacach, a realna władza należała do prokuratora Prowincji Judei, która to nazwa odpowiadała w administracji cesarskiej krainie zwanej przez Greków i Rzymian Palestyną. Jednym z nich był Piłat, który pozwolił Żydom skazać na śmierć Chrystusa.

Choć ówczesna Palestyna miała zbliżone granice do dzisiejszych granic państwa Izrael nie odpowiadały one w całości Ziemi Obiecanej – Kanaan. Kraina Kanaan leżała między Morzem Śródziemnym a rzeką Jordan. Palestyna obejmowała jednak również ziemie za Jordanem, Pereę oraz Dekapol, który skupiał się wokół dziesięciu miast greckich. Na Południu Kanaan ograniczona była pustynnymi Górą Idumejskimi, jednak kraj za nimi – Idumeę – Izraelczycy a następnie Rzymianie również włączyli do Palestyny. Właśnie stamtąd pochodziła rodzina Herodiańska. Na północy do Palestyny włączono również Samarię i Galileę, skąd pochodził Chrystus. Jednak te dwie krainy nie były traktowane przez Żydów jako część Ziemi Obiecanej, lecz jako zdobycz. Zatem tylko część południowej Palestyny ze stolicą w Jerozolimie uznawana była przez Żydów za ziemię Kanaan zwaną w czasach Jezusa Judeą. Rzymianie jednak całą Palestynę nazwali Prowincją Judeą. Skąd więc wzięła się nazwa Palestyna? Stąd mianowicie, iż tereny te niegdyś zamieszkiwali Filistyni, zwani po grecku *Palaestini*. Ci sami, z którymi niegdyś walczył Dawid i inni królowie Izraela.

Żydzi nie byli jedynymi mieszkańcami Palestyny. Mieszkali tam również Grecy, którzy posiadali własne miasta, Rzymianie pełniący obowiązki urzędowe i wojskowe, Samarytanie – heretycy i odszczepieńcy od wiary żydowskiej, a nawet Germanowie i Celto- wie, którzy w tych regionach pełnili służbę w wojsku Rzymian i tetrarchów. Wszystkie te narodowości porozumiewały się językiem greckim, który był tu popularniejszy niż łacina (nawet wśród Rzymian) oraz językiem aramejskim znanym przez wszystkie ludy semickie. Język hebrajski był natomiast jedynie językiem Świętych Ksiąg i żydowskiej liturgii. Wiemy, że Jezus znał język aramejski, bo w tym języku zachowało się najwięcej Jego autentycznych słów, język hebrajski, ponieważ czytał Święte Księgi w synagogach oraz grekę, w którym to języku rozmawiał

z Piłatem. Umiał też pisać, czemu dał dowód kreśląc znaki pisma na ziemi podczas jego spotkań z uczniami, tak jak robili to inni żydowscy nauczyciele – rabbiowie. Widzimy więc, że Jezus był wykształcony w czytaniu i pisaniu w trzech językach oraz w Piśmie Świętym, które tak często cytował. Było to na ówczesne czasy przeciętne wykształcenie każdego Żyda, które możemy dziś porównać z zakresem szkoły podstawowej i gimnazjum. Niemal każde żydowskie dziecko uczyło się w szkole przysynagogałnej zwanej harmiderem. Były to najstarsze na świecie obowiązkowe szkoły powszechne. Uczyły się w nich również dziewczęta. Wspaniały przykład daje nam nasza Matka Maryja, która jako trzynastoletnia dziewczyna, tuż po Niepokalanym Poczęciu śpiewa przed Elżbietą *Magnificat*, w której to improwizowanej pieśni jest aż trzydzieści nawiązań do Starego Testamentu. Musiała więc doskonale znać go na pamięć. Przypomnijmy, że była prostą wiejską dziewczyną.

Takie wykształcenie Żydów związane było ze sposobem życia tego narodu. Na Piśmie Świętym opierała się cała jego egzystencja. My nauczyliśmy się, że Biblia jako księga religijna posiada swój autorytet jedynie w sprawach religii i moralności. Któż dziś na podstawie Świętych Ksiąg bada gwiazdy, mierzy czas lub gotuje! Tak jednak było wśród Żydów. Z Pisma Świętego potrafiono czerpać pomocne informacje o każdej sprawie, co nie zawsze musiało być nadużyciem biorąc pod uwagę fakt, że Księga Życia porusza wszystkie tematy dotyczące życia człowieka. Stąd wielką rolę w społeczeństwie żydowskim odgrywali pisarze, zwani w Ewangelii uczonymi w Piśmie lub uczonymi w Prawie. Każda czynność pobożnego Żyda musiała być zgodna z Prawem Bożym, tak jak i Chrześcijanie powinni dbać, by nie grzeszyć przeciwko bożym przykazaniom. Jednak Żydzi w swej gorliwości często zatracali rozsądek w odczytywaniu Ksiąg i źle je rozumieli, co tak często zarzucał im Pan Jezus.

Krainy, w jakich przyszło żyć Synowi Bożemu, i ich realia wpłynęły na sposób, w jaki przemawia On do nas z kart Ewangelii. Poznawszy przeto najważniejsze wiadomości o Jego czasach będziemy mogli przy następnym spotkaniu z historią naszej religii odpowiedzieć sobie na pytanie, dlaczego Jezus z Nazaretu stał się solą w oku uczonych w Piśmie oraz został skazany przez własny naród na śmierć.

Marcin Konik

Skład Redakcji: Adam Fałowski, Ryszard Gurbiel, Beata Kreiner (red. techniczny), Barbara Mikuszevska-Kamińska, Monika Piaskowska (red. odpowiedzialny), Kazimierz Sikora, Małgorzata Szymczyk

Adres do korespondencji: Monika Piaskowska: 31-345 Kraków, ul. Sosnowiecka 21 (lub bezpośrednio na adres Kościoła: ul. Ojcowska 1)
e-mail: monikapiaskowska@o2.pl

WITAJCIE...

OTO JA PIOTRUS, A PONIŻEJ
ZAGADKI, KTÓRE DLA
WAS PRZYGOTOWAŁEM.
I PROSZĘ, NIE ZAPOMINAJCIE
O DRODZE KRZYŻOWEJ W
KAŻDY PIĄTEK O GODZ. 16:30



SWOBODA, JAKĄ POZOSTAWIA CI
RODZINA, JEST WCALE
NIEMOŻLIWA: MOŻE TYLKO
POWINNIENES NAUCZYĆ SIĘ
Z NIEJ DOBRZE KORZYSTAĆ

W KAŻDYM ZDANIU UKRYTA JEST WSKAZÓWKA.
ODGADNIJ, O JAKĄ LITERKĘ CHODZI I WPISZ JĄ
W PUSTE KÓŁECZKO, A OTRZYMASZ HASŁO.

1. ☐ LITERKA TA WYSTĘPUJE W SŁOWIE
DROGA ORAZ **KOLOR**, ALE NIE MA JEJ
W SŁOWIE **MARYJA**

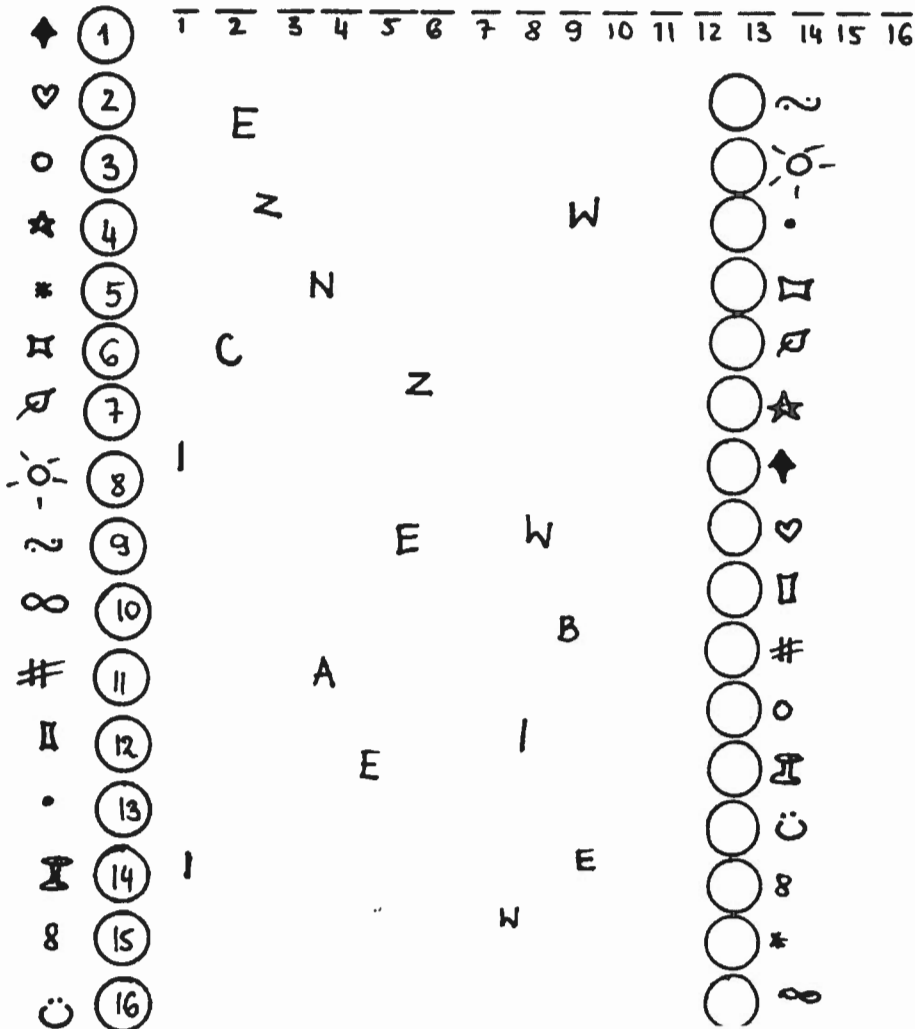
2. ☐ SZUKANA LITERKA OBECNA JEST W SŁOWACH
CZŁOWIEK I **CZYN**, ALE NIE MA JEJ W
SŁOWIE **WIZYTA**.
3. ☐ TRZECIA LITERA WYSTĘPUJE W SŁOWIE
MARZEC ORAZ **JEZUS**, ALE NIE ZNAJDUJE
SIĘ W SŁOWIE **SAKRAMENT**.
4. ☐ TA LITERKA BUDUJE SŁOWA: **GRZECH** I
GREK, ALE NIE MA JEJ W SŁOWIE
GRUSZKA.
5. ☐ PIĄTA LITERKA ZNAJDUJE SIĘ W SŁOWIE
ZNAK I **KWIAT**, LECZ NIE MA JEJ W SŁOWIE
DAR.
6. ☐ LITERA TA WYSTĘPUJE W SŁOWIE **LUD**
ORAZ **DUCH**, LECZ NIE MA JEJ W SŁOWIE
DOH.
7. ☐ SIÓDMA LITERKA WYSTĘPUJE W SŁOWIE
JABŁKO I W SŁOWIE **NADZIEJA**, ALE NIE
MA JEJ W SŁOWIE **ARBUZ**.
8. ☐ TA LITERKA OBECNA JEST W SŁOWACH
SPOWIEDŹ I **POST**, NIE MA JEJ NATOMIAST
W SŁOWIE **SŁOWO**.
9. ☐ SZUKANA LITERKA OBECNA JEST W SŁOWIE
PRAWDA I **WAGA**, LECZ NIE MA JEJ W SŁOWIE
KREN.
10. ☐ LITERA TA JEST W SŁOWACH: **SAKRAMENT**
I **TRON**, NIE MA JEJ W SŁOWIE **RATA**.
11. ☐ OSTATNIA LITERA JEST W SŁOWIE
WIOSNA ORAZ **ZIMA**, LECZ NIE MA JEJ W
SŁOWIE **WINO**.



UWAGA!

ROZPOCZYNA SIĘ WIELKI
TYDZIEŃ!

POŁĄCZ PROSTYMI LINIAMI TAKIE SAME
SYMBOLE. NASTĘPNIE WPISZ KOLEJNO OD
1-16 LITERY, KTÓRE TE LINIE PRZECINAJĄ.



POŁĄCZ KROPKI OD 1-49 W ODPowiedNIEJ
KOLEJNOŚCI, A ZOBACZYSZ W YAKĄ WYBRAŁEM
SIĘ PODRÓŻ.

POWODZENIA...

